



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Express Wieczorny

Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127

DC

wydanie

5 Nr z dn **12 -03-75**

Z TEATRU

Witold Filler

Pani Hanka

Teatr Syrena — „Bądź moją wdową”
ka Rostworowskiego, piosenki — Zdzi
seria — Jadwiga Chojnacka, scenogra

Marcela Mithois w tłumaczeniu Henry
sław Gozdawa i Wacław Stępień, reży
fia — Wojciech Sześciński.

NAJPIEKNIEJSZA chryпка świata” — powiedzieli o artystce jej dyrektorzy, Gozdawa i Stępień; „umie na pamięć tekst, zanim go jeszcze autor zdołał napisać” — dodał Ludwik Sempoliński. Pierwszy z tych komentarzy określa sceniczną osobowość artystki, drugi mówi coś o stylu jej pracy. Bo też jest Hanka Bielicka kobiecym szatanem, który dwoi się i troi na wszystkich frontach, jakie zdołała wymyślić współczesna kultura masowa.

Jest w radio, w telewizji, na estradzie, w „Syrenie”. Jest zawsze jako ucieleśnienie fertycznej i milej kobiecości. Tej bez pozy na diaboliczność, na fatalność, na pokusny seks. Jest Bielicka symbolem tego, co zwyczajne. Stała przed nami na scenie jako pełna wigoru i humoru reprezentantka kobiecego życia codziennego. Prosto od terkotania z sąsiadką w sklepie, a rzadziej prosto od fryzjera; prosto z pracy, rzadziej prosto z rautu w ambasadzie. Jest Polką statystyczną, w tymi jej siła. Jej talent w tym, że potrafiła doprowadzić do perfekcji te swoje sceniczne pyłowania, te wymachiwania rączką, te zaśpiewy schryplym dyszkantem. I że potrafiła obronić się przed pokusą, by być inna. Z prowokacyjną dyzenwolturą obnosi te swoje koszmarnie kapelusze, te niemodne fryzury, te kreacje z domu mody w Pikutkowie. Ze sceny wchodzi wprost w tłum, z tłumem wprost na scenę, jest jedną z nas, za to ją kochamy.

Na jubileusz swego scenicznego 35-lecia wybrała artystka francuską farsę, co kazała jej z kobiety zwyczajnej przeobrazić się w milionerkę. Ale Bielicka nie chce zmienić skóry, jej milionerka okazuje się w bliższym poznaniu zwykłą damulką z prowincji, która cwałując przez pięć małżeństw dochrapała się pałacyku, diamentów i barku z whisky, ale w głębi serca pozostała zwyczajną kobietą, która zdolna jest do wszystkiego, by zapewnić egzystencję dzieciom, zaś o sobie myśli najmniej. I w aktorskim ujęciu roli Madame Coco pozostaje Bielicka wierna swej tradycyjnej osobowości sceniczej. Choć tekst każe jej udawać damę, choć fabuła domaga się od niej gier kokoch, ona przez zasadzki bulwarowej intrygi idzie z powiślańskim szelmowskim urokiem, zachrypniętym swym timbrem wyczarowując z wąskiego dialogu nieistniejące w nim złoza dowcipu.

Farsa pana Marcela Mithois jest tak dokładnie dziesiątą wodą po kisielu z Feydeau i Hennequina, że omawianie jej zawiśniętych perypetii, w których występuje jeden trup, jeden hrabia, jeden inspektor policji, dwie pseudo-

arystokratki i jeden arcywładny kamerdyner byłoby zwykłą stratą czasu. Ze spektakli w „Syrenie” nie będzie stratą czasu dla widza, zasługa to właśnie Bielickiej, a także Kazimierza Brusikiewicza, który z roli zramolatego finansisty, Anatola Longvie wydułił tyle ludzkiego komizmu, że podziw bierze dla twórczej wynalazczości aktora, który potrafił zmuszać nas do śmiechu każdym konwulsyjnym skrzętem artretycznej sylwetki, każdym typnięciem zalawionych oczu, każdym płacziwym zająknięciem głosu. Savoir vivre każe Brusikiewiczowi ustępować pierwszeństwa jubilatce, wrodzony temperament każe mu walczyć o prymat. Sceniczne



Hanka Bielicka w karykaturze Juliana Zebrowskiego

zmagania tej pary wywołują z legend wspomnienia o dawnym Teatrze Letnim, gdzie tak chyba zmagali się z sobą w podobnym nb. repertuarze Cwiłńska i Fertner, Łaska i Gasiński.

Obok tej dwójki jest na scenie pustka. Próbuje w nią wkroczyć Emilia Radziejowska jako pikantnie roznegliżowana przyjaciółeczka Coco, Maggy Fauchais; próbuje przekonywać nas dla sakramentalnego komizmu francuskich detektywów Tadeusz Pluciński (inspektor Becot). Reszta ansamblu to już niestety raczej milczenie. Triumfuje pani Hanka, wtóruje pan Kazimierz...